

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 20 ct. dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 20 ct. 4.

miesięcznie 1 zł. 10 ct. 1.85.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Dozwoleńnych Redakcyi Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 . 4 .

oba wydania razem 4 . 5 .

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasman.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.



Zamordowanie Cesarzowej Elżbiety.

Wczoraj po godzinie 6-tej wieczorem, otrzymaliśmy i zaraz osobnym dodatkiem ogłosili następujący telegram:

Wiedeń, 10 września.
Cesarzowa Elżbieta została w Genewie zaszytą przez anarchistę.

Straszną wiadomość ta spadła jak piorun z jasnego nieba.

Pierwsza myśl zwraca się w tej chwili ku temu, na którego sędziwą głowę cios ten najbardziej bezpośrednio spada.

W roku jubileuszowym, w 68-mym roku życia — 50 lat po wstąpieniu na tron — po 44 latach małżeńskiego pożycia — w 9 lat po tragicznym skonie jedyne go syna, z którym tak piękne pogrzebiono nadzieje — cesarz Franciszek Józef traci ukochaną małżonkę, towarzyszkę tylu smutków i radości, tylu klęsk i jaśniejszych błysków losu — traci ją w sposób tak okrutny, od sztyletu zbrodniczą ręką w kobiecej utopionej piersi.

Żal głęboki wszystkich ludów tej monarchii, bez różnicy narodowości, stronnictw, wyznań, towarzyszy ukochanemu monarsze, który w każdym nieszczęściu — a tyle ich już przeżył! — umiał zawsze nad osobistym bolem zapanować, nie zapominał na chwilę o wielkich obowiązkach panującego, nie przestał nigdy być wzorem pracy i obowiązkowości, nie stracił nic wśród gorczy losu z tych wielkodusznych uczuć sprawiedliwości i miłości, które starał się na każdym kroku w czyn zamieniać, a które mu w dziejach tak świetną zapewniają kartę.

A zaprawdę w tym żalu i ciężkim smutku, jaki na tę wieść żalobną wszystkich przenika, nie dadzą się nikomu wyprzedzić Polacy, którzy tyle zawsze dowodów monarszej łaski i życzliwości od Najjaśniejszego Pana doznawali.

Łączą się też wszystkie polskie serca i umysły w tem jednym życzeniu, aby Opatrzność udzieliła tak ciężko dotkniętemu monarsze sił do przetrwania tej nowej próby, którą został nawiedzony.

Nie ma słów na wyrażenie całej ohydy tej szalonej zbrodni, której ofiarą padła

kobieta, nie biorąca żadnego udziału w życiu publicznym, w jego namiętnych stronniczych walkach, nie wpływająca w niczem na tok wydarzeń, postanowień, czynów politycznych grup i ludzi, kobieta nie winna nie nikomu, a znana tylko z dobroczynności, z szlachetnego sposobu myślenia, z umysłu otwartego dla tego wszystkiego, co się we współczesnym życiu ludzkości jako dążenie ku lepszemu objawia.

Zbrodnia na niej dokonana, jest jedną z najczarniejszych plam kończącego się stulecia.

Cesarzowa Elżbieta-Amalia-Eugenia, urodzona w Monachium dnia 24 grudnia 1837, pochodziła z bocznej linii panującego bawarskiego domu Wittelsbachów. Była córką księcia Maksymiliana i Ludwiki, także księżniczki bawarskiej — a siostrą sławnego księcia Karola Teodora, znanego filantropa, który poświęcił się medycynie i dobroczynnie i ofiarnie praktykę lekarską wykonywał.

W 17. roku życia wyszła za mąż za cesarza Franciszka Józefa, dnia 24 kwietnia 1854 r. Pamiętny jest jej wjazd do Wiednia, kiedy urokiem swej postaci oczarowała, rzec można, cały Wiedeń. Urok ten rósł z każdym dniem. Niezwykła piękność młodej cesarzowej łączyła się z pięknymi rysami charakteru, z umysłem prawdziwie szlachetnym, a na wszelką ludzką niedolę tkliwym. Wychowana na dworze skromnym, nie znającym wielkiego ceremoniału, obowiązującego na dworach panujących — nie mogła się nagiąć do surowego, hiszpańskiego ceremoniału, panującego w Wiedniu. Wynikały z tego czasem kolizje, o których wiadomości wychodziły z Burgu i jedyna młodej monarchini sympatyje ludności, której miły był i sympatyczny ten rys usposobienia cesarzowej.

Opowiadają n. p. że gdy raz w uroczystym pochodzie w krągankach zamku w czasie jakiegoś dworskiego święta, cesarzowa opuściła chustkę i sama ją sobie podniosła, wielka ochmistrzyni dworu podała się do dymisji, bo „Najjaśniejsza Pani nie ma do mnie zaufania“ — i ledwie udało się ugłaskać obrażoną.

Do rozpacz doprowadzało damy dworskie, gdy cesarzowa pokazywała się bez rękawiczek. Okropność! Powoli przełammyła sztywność dworskiego ceremoniału — w miarę tego stawała się coraz popularniejszą. Ale po nad te drobne szczegóły, które dla *gemütlische* Wiedeńczyków były tak sympatyczne — górowała wielka dobroczynność, zajęcie się osobiste instytucjami humanitarnymi, świadcząca o prawdziwie wzniosłym sposobie myślenia.

Matka trojga dzieci, przez dłuższy czas doznawała w życiu rodzinnym samej tylko pociechy. Arcyksiężną Gizele błogosławiła w r. 1873 wychodzącą za mąż za kuzyna cesarzowej, księcia z rodziny bawarskiej. W r. 1881 arcyksiążę Rudolf, ukochany jedyny syn cesarstwa, pojął małżonkę z domu belgijskiego, ku szczerej radości rodziców. To pasmo jasnych dni przerwała tragiczna śmierć następcy tronu w r. 1889. Odtąd zrozpaczona matka nie znalazła spokoju i dzieliła życie między sztukę, poezję, podróże — a

uczynki dobroczynne. Znałe jest powszechnie zamiłowanie cesarzowej w literaturze i sztuce greckiej. Pałac, który sobie kazała zbudować na wyspie Korfu, gdzie dla zdrowia często przebywała, nazwała cesarzowa Achilleion i kazała mu dać całkowicie we wszystkich szczegółach charakter greckiej sztuki.

Na sprawy polityczne nie wywierała wpływu — prócz jednego tylko, a dla losów monarchii bardzo ważnego momentu, kiedy całym swym wpływem udzielała na dworze poparcia dążeniom Węgrów do odzyskania praw państwowych korony św. Szczepana. To też Węgry z całym entuzjazmem umiłowali swoją ukoronowaną królową — która im też równem płaciła przywiązaniem. Na zamku Goedoelle w pobliżu Pesztu często i chętnie przebywała.

Ostatnie tygodnie życia spędziła cesarzowa w Nauheim w Heskiem, gdzie w kąpielach solankowych szukała ulgi w chorobie. Zapowiedziany był niedawno bliski wyjazd cesarzowej z Nauheim — ale nie było w ostatnich dniach żadnej wiadomości, że wyjazd już nastąpił. To też, gdy wiadomość o tragicznym wypadku nadeszła z Genewy, w pierwszej chwili trudno nawet było jej uwierzyć, bo nie wiadano, że monarchini znajduje się na szwajcarskiej ziemi.

Kąpiele w Nauheim zalecił cesarzowej Elżbiecie lekarze z tego powodu, że pojawiły się u niej początki choroby sercowej. Wieści o groźnym stanie zdrowia monarchini pojawiły się zarazem w prasie węgierskiej, jak austriackiej z początkiem lipca b. r. Stwierdzonem było wówczas, że cesarzowa cierpi już od pięciu lub sześciu lat na anemię, której żadne środki lekarskie, ani wyjazdy do południowych miejsc klimatycznych nie zdołały usunąć. Jako skutek anemii objawiła się bezsenność, a w dalszym następstwie rozdzęcie serca — lekarze nie tracili jednak nadziei, że stan dostojnej pacjentki niebawem poprawi się.

W pierwszych dniach lipca cesarzowa udała się wraz z cesarzem do Ischlu, gdzie zabawiła czternaście dni, celem wzmocnienia sił, poczem wyjechała do kąpieli solankowych w Nauheim, bardzo skutecznych w chorobach serca i w braku krwi.

Wydany wówczas komunikat półurzędowy o stanie zdrowia cesarzowej, opiewał:

„Cesarzowa wyjedzie w połowie lipca na kurację do kąpieli w Nauheim. Najdostojniejsza pani cierpi już od dłuższego czasu na anemię, która skutkiem przebytego przez nią w ciągu ubiegłej zimy ciężkiego zapalenia nerwów (*neuritis*) i związanej z tem wielotygodniowej bezsenności, znacznie się wzmogła, co wywołało znów w pewnej mierze rozdzęcie serca. Choroba ta przy zupełnie spokojnym zachowaniu się, nie daje wprawdzie powodu do poważnych obaw, w każdym razie jednak lekarze jak najusilniej zalecili, aby cesarzowa dla wzmocnienia mięśni serca, poddała się metodycznej kuracji, stosowanej w wymienionym wyżej zakładzie leczniczym.“

Pobyt w Nauheim posłużył cesarzowej — jak wiadomo — bardzo dobrze, wobec czego pozostała w kąpielach nawet dłużej, aniżeli to pierwotnie było postanowione. Zdawało się, że pokrzepiona na zdrowiu i siłach przeżyje jeszcze długie lata...

Cios mordercy zniweczył te nadzieje!

W sercach ludów austriackich pozostanie zawsze wdzięczna pamięć pięknej, szlachetnej, prawdziwie ludzkiej monarchini, której tak tragiczny koniec zbrodnica zgotowała ręka.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Pierwsze wiadomości.

Genewa, 10 września. (Godz. 3 m. 40 pop.). Cesarzowa Elżbieta opuściła hotel Beaurivage o godz. 12 m. 40 i udała się do przystani, w której wsiadała na parowce.

W drodze rzuciła się na monarchinię jakieś indywiduum i pchnęło ją sztyletem w pierś.

Cesarzowa padła na ziemię, lecz za chwilę podniosła się i wstąpiła na pokład okrętu, gdzie zaraz omdlała.

Kapitan okrętu nie chciał z początku pozwolić na ruszenie parowca z miejsca, później jednak, ulegając prośbom orszaku cesarzowej, dał znak do odjazdu.

Po opuszczeniu portu, kapitan wstrzymał okręt i zawrócił do tego samego miejsca, skąd niedawno wyruszone.

Cesarzowa Elżbieta nie odzyskała już przytomności.

Na noszach przeniesiono ją z powrotem do hotelu Beaurivage. Suknie cesarzowej były poplamione krwią.

Sprawcę zamachu pochwyciono. Identyfikacji jego dotychczas nie stwierdzono.

Wiedeń, 11 września. Pierwsza depesza o tragicznym wypadku nadeszła do cesarza od hrabiny Sztaray'a. Opiewała ona:

„Jej cesarska Mość ciężko ranna“.

Druga depesza hrabiny nadeszła w pół godziny później i brzmiała:

„Jej cesarska Mość umarła“.

Leutschau, 11 września. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem przybył tu minister wojny generał Krieghammer wraz z wieloma generałami i oficerami sztabowymi, którzy byli wyznaczeni na sędziów manewrów. Tutaj doszła ich wiadomość o tragicznym zdarzeniu w Genewie.

Minister wojny natychmiast powrócił do Wiednia.

We Wiedniu.

Wiedeń, 10 września (godz. 7 wieczór). Wieść o strasznym zdarzeniu w Genewie, rozbiegła się we Wiedniu lotem błyskawicy między godz. 5 a 6 po południu, wywołując powszechne przerażenie, głęboki żal i najwyższe oburzenie z powodu potwornego, nieludzkiego czynu.

Na ulicach zgromadziły się natychmiast tysiączne tłumy, tak, że wozy nie mogły się poruszać.

Wszystkie dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki, które natychmiast rozchwytały.

Półrządowa *Wiener Abendpost* przyniosła potwierdzenie żałobnej wieści.

Pisma w nadzwyczajnych dodatkach sławią szlachetną duszę i niezwykle przymioty umysłu i serca zmarłej cesarzowej. Dodatki te idą z ręki do ręki. Na ulicach tworzą się gromadki, w których głośno odczytują przyniesione przez dzienniki wiadomości.

Przedstawienia w teatrze dworskim, oraz na wystawie jubileuszowej natychmiast odwołano.

We wszystkich kościołach i na wszystkich miejscach widać żałobę, trudną do opisania.

Wiedeń, 10 września. Gdy nadeszła pierwsza wiadomość o strasznym czynie włoskiego anarchisty, nie chciano jej wierzyć. Dopiero nadzwyczajne wydanie pism codziennych rozprószyło powątpiewanie.

Miasto zaroilo się tysiącami ludności. Redakcje pism i miejsca sprzedaży dzienników w formalnym oblężeniu. Jeszcze w tej chwili (godzina 10-ta wieczorem) tłumy dobijają się o nadzwyczajne dodatki, nie zawierające nic więcej, prócz hołbowej wieści z Genewy.

Wszystkie przedstawienia teatralne odwołane. Teatr nadworny zamknięty aż do dalszego rozporządzenia. Także wystawę w „Wenecji“ zamknięto.

Jutro w południe zbiera się Rada miejska na nadzwyczajne posiedzenie.

Wiedeń, 11 września. *Wien. Zeitung* pojawiła się w czarnych obwódkach i donosi w urzędowej części co następuje:

„J. C. W. cesarzowa i królowa, która odbywała właśnie wycieczkę z Genewy, została wczoraj, 10 b. m., o godz. 3 min. 41 po południu w drodze z hotelu Beaurivage do okrętu przez pewne indywiduum ciężko ranną. Przeniesiona do wymienionego hotelu, zmarła J. C. W. w pół godziny później.“

W Budapeszcie.

Budapeszt, 11 września. Nie da się opisać wrażenie, jakie wywołała tu wiadomość z Genewy. Obok przerażenia, podzywa się w całym mieście żal głęboki.

W klubie liberalnym, a także w klubach opozycyjnych zebrał się posłowie, z przynębnieniem roztrząsając niepojętą katastrofę.

Przedstawienia teatralne przerwano; w lokalach rozrywkowych ucihły muzyki i zasystowano program wieczoru.

Na wielu budynkach, zaraz po nadejściu pierwszych depesz, wywieszono żałobne flagi.

Dziś rano zbiera się Sejm, a po południu Izba magnatów, dla ułożenia programu uroczystości żałobnych.

Sluchacze uniwersytetu uchwalili urządzić dziś wielką manifestację żałobną i wysłać deputację na pogrzeb zwłok monarchini.

W Tryeście.

Tryest, 10 września. Koncertujące tu właśnie towarzystwo śpiewaków ludowych nie chciało przerwać przedstawienia. Na wieść o tem zbiegły się tłumy i zmusiły do zaprzestania koncertu.

Na prowincyi.

Wiedeń, 11 września. We wszystkich miastach prowincjonalnych wywołała tragiczna wiadomość przynębniające wrażenie.

Wieść rozwoziły wszędzie nadzwyczajne dodatki do pism, w lot rozchwytywane.

We wszystkich miastach przerwano natychmiast przedstawienia teatralne i odwołano wszelkie zabawy.

W Monachium.

Monachium, 11 września. Tutaj wiadomość o okropnym zgonie cesarzowej nadeszła nad wieczorem. Ludność odczuła ją bardzo głęboko, pominąc na bliskie stosunki, łączące austriacką dynastję z monarszym rodem bawarskim.

Pisma zarządziły natychmiast nadzwyczajne wydania, nie szczędząc słów serdecznego współczucia.

W Bernie szwajcarskiem.

Berno, 11 września. Wiadomość o strasznym zdarzeniu w Genewie, sprawiła tu wrażenie przynębniające i powszechne współczucie.

Prezydent Rady związkowej i członkowie Rady, bawiący na urlopie, zostali telegraficznie zawiadomieni o dokonanej zbrodni i wezwani do natychmiastowego powrotu.

Dziś przed południem ma się odbyć nadzwyczajne posiedzenie Rady związkowej.

Posel austriacki, Kuefstein, który po powrocie do pałacu odebrał wyrazy najserdeczniejszego współczucia ze strony Rady związkowej i liczne inne objawy sympatii, udał się umyślnym pociągiem do Genewy w towarzystwie generalnego prokuratora Związku, który obecnie znajdował się na urlopie, lecz natychmiast po okropnej zbrodni został wezwany do powrotu. Wdroży on natychmiast dochodzenia, a dziś już ma przedłożyć sprawozdanie Radzie związkowej.

W Berlinie.

Berlin, 11 września. Wiadomość o zamordowaniu cesarzowej Elżbiety nadeszła tu wieczorem.

Rozniosły ją zaraz nadzwyczajne wydania pism codziennych. Zrazu nie chciano wierzyć, by wiadomość była prawdziwą. Gdy nie ulegała już powątpiewaniu — ze zdumieniem połączyły się żal szczery.

W Paryżu.

Paryż, 11 września. Natychmiast po nadejściu wiadomości o zbrodnicy zamachu, jakiego ofiarą padła cesarzowa Elżbieta w Genewie, udał się min. Delcasse do austro-węgierskiej ambasady, aby wyrazić kondolencję imieniem rządu francuskiego.

Prezydent ministrów i wszyscy ministrowie, złożyli w ambasadzie swe karty.

Faure dowiedział się o okropnym wypadku w Rambouillet, wystosował niezwłocznie telegram do cesarza Franciszka Józefa z wyrazami głębokiego współczucia.

Pod wrażeniem katastrofy, odwołał Faure zapowiedziane na jutro polowanie w lasu Marly.

Do ambasadora wiedeńskiego odeszło polecenie, by cesarzowi i rządowi wyraził współczucie imieniem rządu francuskiego.

W Rzymie.

Rzym, 11 września. Wiadomość o potwornej zbrodni w Genewie poruszyła wszystkie warstwy ludności i wywarła głębokie wrażenie. Na znak żałoby odwołano publiczny koncert na placu Colonna, gdzie znajduje się ambasada austriacka.

Rzym, 11 września. *Tribuna* i *Popolo* przynoszą artykuły, w których wyrażają współczucie narodu włoskiego ciężko dotkniętemu monarsze Austro-Węgier.

Szczegóły mordu.

Genewa, 10 września. (Godz. 3 m. 50 pop.) Cesarzowa w kilka chwil po powrocie do hotelu oddała ducha.

Stwierdzono na razie, że otrzymała silne pchnięcie sztyletem w okolicę serca.

Mordercą ma być włoski anarchista.

Genewa, 11 września. Zamach na cesarzową Elżbietę spełniony został w pobliżu pomnika ks. Karola Brunszwickiego, na przestrzeni pomiędzy hotelem Beaurivage, a placem wylądowania na Quai Mont Blanc.

Morderca, który nadszedł ze strony przeciwnej w towarzystwie jakiegoś mężczyzny z siwą brodą, wpadł z całym impetem na cesarzową, zadając jej cios gwałtowny sztyletem.

Cesarzowa zdołała przy pomocy jednej z dam

swego orszaku i kilku przechodniów powstać, przebiec przez plac wylądowania i wstąpić na pokład statku.

Tymczasem aresztowano sprawcę.

Zaledwie wszedłszy na statek, uczuła się cesarzowa osłabioną, opadła na ramiona otoczenia i straciła przytomność.

Kapitan, jak już doniesiono, nie chciał dać sygnału do odjazdu.

Wszelkie próby ocucenia monarchini pozostały bez skutku. Wśród tego dopiero z nieopisanym przerażeniem spostrzeżono na stroju cesarzowej małą plamę krwi.

Parowiec, który znajdował się już w ruchu, zawrócił wtedy na miejsce wylądowania.

Cesarzową złożono na noszach na pręde sporządzonych z wioseł i żagli i tak zaniecono do hotelu Beaurivage.

Natychmiast przyzwani zostali lekarze Golax i Mayer, jakoteż kapłan katolicki. Później telegraficznie zawiadomiono cesarza o nieszczęściu.

Wszystko, co tylko nauka wskazuje, zostało zastosowane, by cesarzową ocalić — ale bezskutecznie.

Około godziny 3 cesarzowa oddała Bogu ducha.

Sądowo-lekarskie *parere* wykazało, że morderca spełnił ohydny zbrodnię za pomocą trójgrannego wyostrzonego pilnika.

Morderca.

Wiedeń, 11 września. Morderca Luccheni urodził się w Paryżu. Miejscem jego przynależności jest Parma.

Sądzony będzie według obowiązującego w kantonie genewskim kodeksu karnego, który wyklucza karę śmierci i zastępuje ją dożywotniemi więzieniem.

Paryż, 10 września, (godz. 10 wieczór). Według doniesienia agencji Havasa, paryska prefektura policyi nie ma żadnej wiadomości o Lucchenim. Natomiast posiada rysopis niejakiego Lucchesi Nicaise, zwanego Ravachol, studenta, urodzonego w r. 1873, który już od dłuższego czasu, jako niebezpieczny anarchista poszukiwany jest przez kwesturę w Bolonii.

Czy jest on identycznym ze sprawcą zamachu w Genewie, dotychczas nie sprawdzono.

Genewa, 11 września. Morderca spełniwszy swój czyn potworny, próbował uciec w kierunku przestronnego placu *des Alpes*, gdzie łatwo byłby mógł się ukryć. Pomknęli za nim jednak dwaj dorożkarze Wiktor Vuillemin i Ludwik Chamartin, którzy stojąc z ekwipażami swemi na wybrzeżu, byli świadkami zamachu. Oni to ujęli go i wydali w ręce sternika Alberta Flane i żandarma Kaisera, którzy odstawili zbrodniarza do najbliższej stacji policyjnej.

Morderca po ujęciu nie stawiał już oporu. Ohlubił się ze swego czynu, mówiąc: „Trafiłem z pewnością doskonale, cios musi być zabójczy“.

W kancelarii policyjnej, przy pierwszym przesłuchaniu, oświadczył, iż jest wygłodzonym anarchistą i że zionie nienawiścią ku bogaczom.

Mordercę odstawiono w kilka chwil później do pałacu sprawiedliwości i poddano przesłuchaniu przez sędziego śledczego Lecheta, w obecności trzech członków rządu kantonowego, generalnego prokuratora i komisarza policyi.

Zbrodniarz oświadczył, iż nie włada językiem francuskim i odmówił zeznań.

Znaleziono przy nim paszport wojskowy, z którego wynika, że urodził się w Paryżu dnia 21 kwietnia 1873 r., jest przynależny do Paryża i nazywa się Luigi Luccheni.

Bezpośrednia przyczyna śmierci.

Jeden z najwybitniejszych lekarzy trowskich wypowiedział w naszej Redakcji takie mniemanie o bezpośredniej przyczynie śmierci cesarzowej:

Z wiadomości, które otrzymaliśmy o zgonie cesarzowej — wnoszą należałoby, że pchnięcie nożem było bardzo silne — jednakże nie uszkodziło prawdopodobnie bezpośrednio serca, lecz przebiło tylko worek sercowy i krwotok do worka sercowego spowodował śmierć. W ten sposób można sobie wytłumaczyć tę okoliczność, że cesarzowa po pchnięciu nożem w okolicę sercową jeszcze żyła czas pewien

Cesarz.

Wiedeń, 11 września. Pierwsza wiadomość o zamordowaniu cesarzowej nadeszła podczas konferencji gabinetu, który zaraz przerwano.

Hr. Thun udał się do hr. Gołuchowskiego, który natychmiast pojechał do Schoenbrunn. Cesarz zdumiony niespodzianym przybyciem ministra, zapytał go o przyczynę, a gdy Gołuchowski milczał, ponowił swe pytanie. Minister ciągle jeszcze nie mógł odpowiedzieć; cesarz zaniepokojony, zapytał: „Miałoby się zdarzyć nowe nieszczęście?“

„Tak!“ — potwierdził Gołuchowski i doręczył monarsze telegram z hołbową wiadomością.

Monarcha przeczytawszy, zakrył twarz rękoma, wybuchł głośnym płaczem i opadł w fotel. Przez kwadrans pozostawał tak, nic nie mówiąc.

Odzyskawszy nieco siły, wyraził monarcha żalenie, by przywołano gen. adiutanta, hr. Puma, który też natychmiast przybył w towarzystwie hr. Thuna i Welsersheimba.

Cesarz przemówił do nich z goryczą: „Nieczego nie oszczędza mi Opatrzność“.

Niebawem potem pojawił się brat monarchy, arceks. Ludwik Wiktor, który nie nie przeczuwając bawili na wystawie jubileuszowej.

Cesarz wyszedł doń aż do przedpokoju, rzucił

mu się na szyi i ponownie wybuchł serdecznym płaczem.

Wiedeń, 11 września. O sposobie, w jaki za-komunikowano cesarzowi straszną wiadomość, krążą sprzeczne pogłoski.

Wedle jednej wersji miał hr. Paar otrzymać telegram wprost z Genewy i doręczyć go zaraz cesarzowi.

Ta wersja nie pochodzi jednak z najbliższego otoczenia cesarza.

Wiedeń, 11 września. Cesarz, zaraz po otrzymaniu okropnej wieści, udał się na dworzec Penzing, aby pojechać do Genewy. Tam jednak uczuł się chorym i słuchając rady otoczenia, powrócił do Schönbrunu.

Pochodzenie mordercy.

Genewa, 10 września. (Godz. 5 m. 30 pop.). Morderca cesarzowej Elżbiety jest włoskim anarchistą.

Urodzony w Paryżu, nazwisko jego Luccheni.

We Lwowie.

Wiadomość o tragicznym zgonie cesarzowej Elżbiety doszła do Lwowa dopiero około godziny 7 wieczorem. Ogłosiliśmy ją niezwłocznie osobnym dodatkiem.

Pełna grozy wiadomość w lot obiegła całe miasto, wywołując osłupienie i współczucie.

Wszędzie spotykać było można grupy omawiające tak niespodzianą, a tragiczną katastrofę.

W teatrze, gdzie na premierze **H. K. T.** zebrała się liczna publiczność, wieść o strasznym wypadku rozeszła się po pierwszym akcie. Nadzwyczajne dodatki *Słowa* rozchwytały w jednej chwili. Wrażenie było wprost piorunujące. Wśród publiczności odezwały się głośnie żądania, ażeby przedstawienie zostało przerwane. Tak się też stało.

W połowie drugiego aktu — przybył do teatru dyrektor policji p. Krzaczkowski i potwierdził urzędowo straszną wieść.

Bezpośrednio po tem, w czasie drugiego aktu — wystąpił na proscenium p. Żelazowski i oznajmił, że z „powodu żałoby, jaka ogarnęła państwo i kraj nasz, przedstawienie w dalszym ciągu odbywać się nie może“.

Publiczność w głębokiej wysłuchawszy ciszy to oznajmienie, natychmiast opuściła teatr.

W ogrodach: jezuickim i Kilińskiego, gdzie przygrywały muzyki wojskowe, przerwane zostały produkcyje o g. 8½ wieczorem.

Przedstawienia teatralne, zapowiedziane na dzień dzisiejszy, zostały odwołane.

Radę m. Lwowa zwoła p. prezydent dr. Małachowski jutro na nadzwyczajne posiedzenie.

Wydział krajowy odbędzie dziś nadzwyczajną sesję pod przewodnictwem marszałka kraju hr. St. Badeniego.

W teatrze żydowskim, gdzie dawano sztukę w 4 aktach p. t. *Chanele, die Näherin* — na wiadomość o tragicznym zgonie cesarzowej Elżbiety przerwano przedstawienie o godzinie 9-tej.

Z gmachów rządowych i publicznych powiewają od dzisiejszego ranka żałobne flagi.

Urzędowe i wojskowe dyspozycje co do żałoby po ś. p. cesarzowej Elżbiecie ogłoszone będą dziś w południe.

Przesilenie gabinetowe.

Wiedeń, 10 września. Pisma opozycyjne notują pogłoski o niebawem nastąpić mającem przesileniu w łonie gabinetu.

Baernreither miał ponownie podać się do dymisji. Rekonstrukcja gabinetu ma nastąpić w krótkim czasie.

Jako kandydatów ze strony polskiej wymieniają Milewskiego — do teki handlu, Bobrzyńskiego — oświaty i Bilińskiego — kolei.

Praga, 11 września. Kaizl był na konferencji czeskich mężów zaufania, która uchwaliła postępować solidarnie z całą prawicą.

Paryż, 10 września. Potwierdza się wiadomość o ucieczce Esterhazego.

Paryż, 11 września. Esterhazy umknął. Rewizja znowu wątpliwa, gdyż Zurlinden złożył nieprzychylnie dla niej oświadczenie.

Paryż, 11 września. Według doniesienia *Soir*, minister wojny Zurlinden oddał wczoraj popołudniu ministrowi sprawiedliwości akta procesu Dreyfusa, wraz z wyczerpująco umotywowanem oświadczeniem się przeciw rewizji procesu Dreyfusa. W razie, gdyby gabinet mimo to obstawał przy rewizji, Zurlinden poda się do dymisji.

KRONIKA.

Prof. dr. Machek udaje się w najbliższym czasie za granicę dla zwiedzenia urządzeń tamtejszych klinik okulistycznych.

Pogrzeb śp. Antoniego Czernego odbył się wczoraj popołudniu przy nader licznych udziale przedstawi-

cieli wszystkich sfer naszego miasta. Za konduktem postępowała rodzina, niemal wszyscy członkowie Rady miejskiej z prezydentem dr. Małachowskim na czele, profesorowie Uniwersytetu, poprzedzani przez bedelów, niosących berla oraz bardzo wielu reprezentantów ciała urzędniczego. Nad grobem pienia żałobne wykonała „Lutnia“, przemówił zaś imieniem Reprezentacji miejskiej dr. Dulęba, który w wymownych słowach podniósł zasługi, jakie śp. Czerny w Radzie miejskiej, jako jeden z najdawniejszych jej członków położył.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi budowy kościoła w Wołczuchach, w powiecie gródeckim, na dokończenie budowy kościoła, zapomogę w kwocie 100 zł.

Ćwiczenia XI. korpusu skończyły się wczoraj w południe o godzinie 11 walną bitwą w okolicy Chodorowa. Dwie dywizje stanęły przeciwko sobie. Bitwa trwała około trzech godzin, poczem dywizja, broniąca Chodorowa — musiała ustąpić i cofnąć się. Ćwiczeniom przypatrywali się: specjalnie z Wiednia przybyły generalny inspektor wojsk generał zbrojmistrz Reinländer, komenderujący XI. korpusu, feldmarszałek-porucznik Fiedler, wielu z generalicyi i generalnego sztabu. Koncentracja wojsk nastąpiła w Chodorowie, skąd pułki piechoty, kawalerji i artylerji — do późnego wieczora specjalnymi wojskowymi pociągami rozjeżdżały się na swoje leże. Lwowski 30 pp. wrócił do Lwowa dopiero o godzinie 11 w nocy.

Zjawisko atmosferyczne. Z Krosna donoszą pod 9. września:

„W nocy dnia 9. b. m. o godzinie 9-50 widziano w Potoku w powiecie Krośnieńskim od strony północnej światło o czerwonym blasku w kształcie promieni. Zjawisko to trwało przeszło 10 minut, a oglądali je urzędnicy Hannowerskiego gal. Gwarectwa naftowego w Krośnie.“

O mięsie wągrowatym pisze p. J. Serwa, weterynarz w Szczakowy, w *Przeglądzie weterynaryjnym*:

Wiadomo, iż po spożyciu mięsa wągrowatego niedostatecznie ugotowanego lub upieczonego, rozwija się w kiszka człowieka tasieniec (taenia solium), który powoduje u ludzi rozmaite dolegliwości ze strony przewodu pokarmowego z następstwem osłabieniem i wycieńczeniem ustroju. Z tego też powodu rozporządzenie namiestnictwa z dnia 28 czerwca 1888 l. 57594/87 w instrukcji ogłędzin bydła i mięsa sprzedaży takiego mięsa wzbronilo.

Często jednak mięso takie przychodzi napowrót do rąk właścicieli (sprzedawcy), który je na własny użytek obraca, a konsumując go częstokroć należycie nieugotowane, lub nieupieczone, tak siebie jak i swych domowników na chorobę tasienicową naraża, gdyż zarząd gminy po zapewnieniu, iż mięso takie sprzedaniem nie będzie, lecz na własny użytek obróconem, właścicielom (sprzedawcom) napowrót je wydaje. Z drugiej zaś strony wiadomo, co zresztą i z instrukcji ogłędzin wynika, że chociaż mięso jest wągrowate, lecz należycie ugotowane lub upieczone, przestaje być szkodliwym.

W Niemczech np. jak naocześnie miałem sposobność przekonać się, zwiedzając tamtejsze rzeźnie, każda z nich zaopatrzona jest w aparat (piec) systemu dra Rohrbecka, w których to piecach poddają mięso wągrowate działaniu pary z równoczesnem wytopieniem tłuszczu pod dozorem weterynarza, a po odpowiednim przerobieniu takowego, sprzedają je biedniejszej ludności w osobnych jatkach po cenach niższych.

Wobec więc tej warunkowej szkodliwości mięsa wągrowatego, możnaby i u nas wyzyskać ten dotychczas niszczoney artykuł, poddając go w rzeźniach pod dozorem weterynarzy przerobieniu w odpowiednich aparatach i sprzedawać biedniejszej ludności w osobno na ten cel wyznaczonych jatkach, na czemby tak konsumenci, jak i właściciele takiego mięsa zyskali, gdyż pierwsi przyszli tanio do artykułu spożywczego, drudzy zaś bodaj do częściowego zwrotu straconych pieniędzy.

Pomoc przemysłowi rękodzielniczemu.

Warszawska *Gazeta rzemieślnicza* zamieszcza artykuł, w którym po treściwym uzasadnieniu streszcza środki, jakimi państwo może istotnie przyjsć w pomoc rzemiosłu. Jako te środki takie wymienia *Gazeta*: 1) podnoszenie inteligencji rękodzielniczej za pomocą szkół przemysłowych i obznajamianie go z najnowszemi zdobyczami wiedzy technicznej w odniesieniu do rękodzieł; 2) dostarczanie mu z urzędu i ułatwianie nabycia maszyn robotniczych i innych pomocniczych środków, dozwalających produkcyi rękodzielniczej walczyć skutecznie z produkcyą fabryczną; 3) dopuszczanie rękodzielników do wielkich dostaw publicznych, a ograniczanie wielkich związków kapitalistycznych, obniżających wartość pracy i wyzyskujących robotnika; 4) coraz sprawliwszą regulacyę stosunku pracującego do pracodawcy i popieranie z urzędu fachowych związków rękodzielniczych.

Podróż ces. Wilhelma do Jerozolimy.

O przygotowaniach w miastach palestyńskich na przyjęcie cesarza Wilhelma rozpisuje się korespondent *Magd. Ztg.* Już w Jaffie — pisze — mieście portowym, przygotowania w pełnym są biegu. Na głównych ulicach, któremi cesarz będzie przyjeżdżał, pracują gorączkowo nad rozbieraniem grozących zawaleniem domów i wznoszeniem nowych. Wszystkie zresztą budynki odświeżają, aby miały lepszy wygląd. Naprawą drogi polnej z Jaffy do Jerozolimy zajętych jest kilkadziesiąt ludzi, którzy, pracując od wschodu do zachodu słońca, prawie bez wytchnienia, otrzymują dziennie 3 piastry (piastr = 20 fen.). Droga ta bardzo niedźnie też wyglądała, a nie była naprawiona, jak w r. 1868,

kiedy bawił w tych stronach ówczesny pruski następca tronu Fryderyk Wilhelm. Całemi też dniami na wielbłądach i osłach zwożą kamienie, które najemnicy rozbijają i naprawiają niemi drogi. Chłopczy arabscy i dziewczęta znoszą w koszykach na głowie ziemię, którą skrzętnie wydrapują rękami z wzgórz pobliskich. Straż nad wszystkimi tymi ludźmi pełni nadzorca turecki z knutem w prawej ręce, podczas gdy w lewej trzyma parasol, chroniący go od żaru słonecznego. Obok nadzorce stoi osioł, gdyż nie byłoby zaszczytnem dla tureckiego urzędnika zrobić choćby jeden krok pieszo. Z Jaffy do Jerozolimy jechaliśmy pocztą, przerobioną ze zużytej dorożki. Drogę tę, wynoszącą 65 kilometrów, odbyliśmy w piętnastu godzinach z trzygodzinnym odpoczynkiem. „Pocztę“ ciągnął koń wielki i mały muł. W Jerozolimie stanęliśmy o 5 rano. Mimo tak wczesnej godziny, uwiły się na ulicach niezliczone masy robotników, naprawiających ulice. Hoteli jest tu bardzo wiele i to urządzonych z europejskim komfortem. W czasie od maja do października są one prawie zupełnie puste, gdyż ruch tu wszelki ustaje. Na czas pobytu cesarza Wilhelma tak wielu, szczególnie Niemców, zapowiedziało swój przyjazd, że hotele wszystkich przybyszów nie pomieszczą i znaczna liczba zamieszkać będzie musiała w namiotach. Nawet i cesarz zamieszka w namiocie, ponieważ nie można było znaleźć w Jerozolimie odpowiedniego domu. Władze tureckie pracują obecnie usilnie nad tem, aby wszelkie osobliwości, które cesarz będzie zwiadał, przedstawiały się jak najlepiej. Kościół protestancki jest już na ukończeniu. Pracują nad nim dniem i nocą, aby był gotów na 31 października, w którym to dniu będzie w obecności pary cesarskiej poświęcony. Kościół ten zbudowany jest w stylu gotyckim, z materiału miejscowego. Zdobi go wieżyczka, której rysunek zrobił sam cesarz. Kościół otrzymał nazwę „Erlöserkirche“ i jest najwyższą budowlą w Jerozolimie.

Do bieguna. Meteorolog sztokholmski Nils Ekholm oświadcza w „III. ser. Mitth“, że wierzy, iż za pomocą stosownie zbudowanego balonu można dotrzeć do bieguna i powrócić z niego w zamieszkałe okolice, ale wycieczka Andreęgo w żadnym razie powieść się nie mogła, bo była zbyt lekkomyślnie przedsięwziętą. Ekholm obliczył na podstawie prób robionych balonem Andreęgo przed jego wyjazdem, że gazy, ułatniając się z balonu, mogły utrzymać go w powietrzu tylko 10, a po wyrzuceniu balastu 16 dni. W czasie tym nie mógł André, odbyć ani połowy drogi do bieguna. Jeżeli Adrée, który obliczał, że balon przez cały miesiąc utrzyma się w powietrzu, nie spostrzegł się zawczasu, to niewątpliwie opadł na ziemię w bardzo odludnych regionach i zmarł lub umarł z głodu. Ekholm sądzi jednak, że śmiały podróżnik już po kilku dniach przekonał się, że nie będzie mógł dotrzeć do bieguna i wyładował w okolicach niezbyt posuniętych ku północy, skąd mógł w kilku tygodniach za pomocą łodzi dostać się w strony zamieszkałe przez Eskimosów. W takim razie może powrócić jeszcze jesienią.

Wygody w armii. Za czasów starożytnych bagaże w armii ograniczały się do minimum, to też, choć nie istniały koleje, poruszania wojsk były stosunkowo szybkie. Dziś inaczej, zwłaszcza w krajach anglo-saksońskich. W obecnej chwili odbywają się w Anglii manewry. Zmobilizowany korpus liczy 53.000 żołnierzy, 2.300 oficerów, 9.000 koni i 280 armat, do przewozu służy 480 wagonów. Taką rzeczą, dla stoczenia bitwy pod Waterloo potrzeba było z 500 wagonów.

Dział ekonomiczny.

Bank hipoteczny z dniem 31 sierpnia 1898 r.

Było w obiegu:

4% Listów hipotecznych	11,643.600 zł.
5% Premiowanych listów hipotecznych	4,735.800 „
4½% Listów hipotecznych	43,579.000 „
łącznie	59,958.400 zł.

Asygnacyj kasowych było w obiegu . 1,976.650 zł.

Brody, 9 września. Dowozy zboża z bliższych okolic Rosyi pozostały w bieżącym tygodniu prawie na tej samej wysokości, jak w minionym. Usposobie nie dla żyta było silne i płacono 3.90 do 4 rs., a teraz oferują już 4.20 rs., hreczkę zbyto po cenie 4.85 do 4.90 rs. Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa, loco stacya kolejowa Brody. Na pszenie słabszy był pobył.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 9 września.

W dniu wczorajszym oficjalnej giełdy z powodu święta nie było; w obrotach prywatnych panowało usposobienie nieco lepsze; notowano kredyty po 356-25, staatsbahny po 352.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie
pod zarządem Z. Hałacińskiego.

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 . 10 . 1-85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: . 2 . —

Bezmiennych dwuletni Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 . 4 .

oba wydania razem 4 . 5 .

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Lwów, 11 września.

Ruch w mieście niebawem. Jakkolwiek jest to dzień świąteczny i w dniu takim ruch bywa zwykle większy, jednak dziś gromady ludu snują się ulicami tak wielkie, jakby podczas nadzwyczajnych uroczystości. Na twarzach przechodniów widoczne zaciekanie i przynębanie.

Thumy obiegają biura dzienników, rozbijając dziesiątki tysięcy nadzwyczajnych wydań pism. Niemniejsze rzesze stoją na rogach ulic, czytając afisze, zapowiadające dalsze szczegóły tej okropnej zbrodni.

Redakcyje pism obleżone żądnymi jeszcze dalszych i bliższych szczegółów. Na placach zbite tłumy ludu, gestykulując, podają sobie z ust do ust coraz to nowe wieści.

Weszliśmy między nich.

Jak zawsze — niewiara silnie wszczepiona — i tu występuje. Lud prosty nie wierzy! Mówią, że „taka to prawda, jak i z arcysięciem“.

Inni, którzy wieść straszną przyjęli jako prawdziwą, kiwają smutnie głowami, mówiąc: „Biedny nasz Najjaśniejszy Pan!“

Na Krakowskim tłumy żydów tak wielkie, że przejazd w tej części miasta jest utrudniony.

Na ratuszu powiewają czarne flagi; takie same wywiesiły następujące instytucje i firmy prywatne:

Wydział krajowy, Bank krajowy, Bank hipoteczny, Bank austro-węgier., Towarz. kred., Poczta, Politechnika, Kasa oszczęd. Wyższy sąd krajowy, Sąd karny, Wołoska cerkiew, Komenda korpusna, Generalna komenda, Namiestnictwo, Gmach Namiestnikowski, Izba przemysł., Urząd cłowy, Dyrekcyja skarbu, Szpital wojskowy, Wyższy sąd apelacyjny, Cytadela, Gmach kolei państwowej, Gimnazya, Towarz. Proświta, Towarz. Dniestr, firma Dymet, Narodna Torhowla, Zorya, Urząd wymiaru należności, Fiskus, Szkoła przemysłowa, Sąd rozjemczy, Hotel Georga, Asek. krak. Ossolineum.

W handlu Niżałowskiego przy ul. Akademickiej tłumy oglądają fotografie miejsca, gdzie zamordowano cesarza.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Cesarz.

Wiedeń, 11 września. Wkrótce po otrzymaniu wieści o zgonie cesarzowej Elżbiety, cesarz wysłał depeszę do Leutschau (Löche, na Węgrzech) z zawiadomieniem, że na manewry nie przybędzie (miał tam pojechać wczoraj. *Przyp. Red.*) i z poleceniem, aby ćwiczenia odbyły się mimo to według ułożonego z góry planu, pod kierunkiem szefa sztabu generalnego, hr. Becka.

Wiedeń, 11 września. Według wersyi, odmiennej od tej, jaką podałem w porannym wydaniu, pierwszą wiadomość o tragicznym wypadku miał przynieść cesarzowi nie minister Gołuchowski, lecz generalny adjutant hr. Paar. Gołuchowski pojawił się u cesarza dopiero później.

Hr. Paar otrzymał pierwszy wiadomość o strasnej katastrofie bezpośrednio od Irmy hr. Sztaray, damy dworu cesarzowej Elżbiety. Generalny adjutant cesarza był właśnie w swojej kancelaryi i kończył przygotowania do podróży do Węgier, dokąd miał wyruszyć wraz z cesarzem na manewry — gdy pojawił się u niego kapitan generalnego sztabu, Rudolf Distl von Wehrburg, i przyniósł mu otwartą już depeszę o katastrofie.

Hr. Paar rzucił okiem na telegram i stanął, jak gromem rażony. W pierwszej chwili nie mógł przemówić, ani wiedział, co począć. Oprzytomniawszy, wsiadł do powozu, pojechał do Schönbrunnu i tam miał cesarza zawiadomić o wszystkim.

Oba teatry dworskie zamknięte aż do dalszego zarządzenia.

Dzisiejsze wyścigi w Freudenau odwołane.

Wiedeń, 11 września. Jak *Fremdenblatt* donosi, miał cesarz, po otrzymaniu okropnej wiadomości, powiedzieć do najwyższego ochmistrza ks. Liechtensteina:

„To nie do pojęcia, jak mógł jakiś człowiek podnieść rękę na tę kobietę, która w całym swym życiu nikomu nie złego nie wyrządziła, a tylko robiła dobrze.“

Wiedeń, 11 września. Według doniesienia *Noj Pressy*, cesarz wstrząsnął się na okropną wiadomość, udzieloną mu przez hr. Paara, zachwiał się

tak, że musiał usiąść na krześle, westchnął głęboko i rzekł:

„Niczego mi nie oszczędzono na tym świecie“.

Wrażenie po katastrofie.

Kraków, 11 września. Wieść o strasnym zdarzeniu dostała się do nas nad wieczorem i w okamgnieniu obiegła całe miasto, niesłychane wszędzie wywołując wrażenie.

Przedstawienia w teatrze miejskim i letnim zaraz na pierwszą wiadomość przerwano.

Rada miejska zbiera się dzisiaj na nadzwyczajne posiedzenia.

Kraków, 11 września. Po pierwszym akcie „Naszych najserdeczniejszych“ w teatrze miejskim, opuścił swą lożę dyrektor policyi p. Korotkiewicz z komisarzem dyżurnym. Przed rozpoczęciem drugiego aktu powrócił dyżurny komisarz i zamiast zasiąść stanął przy swym fotelu. W tej chwili wyszedł na proscenium artysta, p. Mielewski i oznajmił publiczności, że z powodu strasznego nieszczęścia, jakie spadło na monarchię i państwo, przedstawienie zostaje przerwane.

W podobny sposób przerwano przedstawienie w teatrze letnim.

Kraków, 11 września. Tłumy publiczności gromadzą się po ulicach i omawiają wielką katastrofę. Z gmachów publicznych powiewają żałobne flagi. Przynębanie i współczucie powszechne.

Praga, 11 września. Lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość pełna grozy, wieść o zamordowaniu cesarzowej. Wszystkie pisma wydały zaraz nadzwyczajne dodatki, które rozbijano. Jak wszędzie, tak i tu zaniechano wszelkich zabaw i koncertów. W obu teatrach, czeskim i niemieckim odwołano przedstawienia.

Grac, 11 września. Wiadomość o tragicznym zgonie cesarzowej Elżbiety nadeszła tu wczoraj nad wieczorem i wywołała w całym mieście wielkie poruszenie. Niezwłocznie wywieszono na wielu domach, publicznych i prywatnych flagi żałobne. Pojawiły się nadzwyczajne dodatki do gazet, które odczytywano głośno na ulicy wśród tworzących się ustawicznie gromadek ludności. Przedstawienia, zabawy, koncerta odwołano. Powszechne przynębanie i współczucie dla srogo dotkniętego monarchy.

Wiedeń, 11 września. Wrażenie, jakie wywołała we Wiedniu wiadomość o katastrofie Genewskiej, charakteryzuje najlepiej fakt, o którym donosi *N. Fr. Presse*, że jeden ze służby dworskiej na wieść o zamordowaniu cesarzowej, dostał pomieszaną zmysłów i wczoraj wieczór, z okrzykiem: „Gdzie jest morderca naszej cesarzowej?“ padł na ziemię na dziedzińcu burgowym.

Wiedeń, 11 września. Wiedeńska Rada miejska zbiera się jutro na nadzwyczajne posiedzenie celem uchwalenia manifestacyi żałobnej.

Z wszystkich państwowych, miejskich, oraz prywatnych gmachów powiewają żałobne flagi.

Głosy prasy.

Wiedeń, 11 września. Wszystkie pisma tuż po otrzymaniu wieści w żałobnych obwódkach. Wyrażając głęboki ból z powodu strasznego wypadku w Genewie, podnoszą niezwykle zalety umysłu i serca cesarzowej, ukochanej przez wszystkie ludy monarchii.

Dalej wypowiadają pisma serdeczne współczucia dla monarchy tą strasliwą stratą, ciężko dotkniętego. Z oburzeniem zwracają się przeciwko mordercy, który w przystępie szału wybrał najszlachetniejszą ofiarę dla pofolgowania krwiożerczym swym instynktom.

Fremdenblatt przypomina słowa cesarza wypowiedziane do Izby posłów, które składała mu kondolencję z powodu zgonu arceks. Rudolfa: „Nie mogę dość gorąco niebu podziękować za to, że dał mi taką towarzyszkę życia“. I ta dostojna pani musiała w jubileuszowym roku paść pod sztyletem rozwścieklonego zwierza. Morderca jest Włochem, ale nikt z tego powodu obwiniać nie będzie narodu, gdyż anarchiści nie uznają ojczyzny, narodu, proklamując jedynie beznarodowościową bestyalność.

N. Fr. Presse zaznacza, iż ludy Austrii stoją poprostu osłupiały z powodu poniżającej i upokarzającej poczucie ludzkie zbrodni genewskiej. Luccheni przewyższył wszystkich anarchistycznych sprawców zamachu, jacy kiedykolwiek byli.

Jego wściekłość zwróciła się nie przeciw mężczyźnie, jak bywało dotąd, jeno przeciw kobiecie, która podobnie, jak jej święta patronka, dziełami dobroczynności i litości znaczyła swe ślady. Ale bolesna skarga ludów i ich sympatya dla tylekrotnie,

a tak ciężko doświadczonych monarchy, dowodzą znowu, że dynastia Habsburgów korzeniami sięga w serca narodów, jak drzewo w ziemię.

N. W. Tagblatt zaznacza, że w obec bólu cesarza umilknąć musi szereg walk politycznych. Chór żałobny milionów rozbrzmiewa po całej Austrii.

Vaterland podnosi, że monarcha powinien szukać balsamu na swą ciężką ranę w przeświadczeniu, że gorzkie nowe doświadczenie zacieśnia tem silniej węzły pomiędzy dynastją i ludem.

Pisma podają dokładny obraz życia cesarzowej Elżbiety, podkreślając w nim rysy, które dowodzą jej nadzwyczajnej dobroci i dobroczynności, zwłaszcza wobec biednych i chorych.

Wiedeń, 11 września. Wszystkie dzienniki wyszły dziś w żałobnych obwódkach i w artykułach podnoszą niewymowny żal po tak tragicznej stracie cesarzowej, oburzenie z powodu potwornej zbrodni i najszczerze współczucie dla dotkniętego tak bolesnym ciosem monarchy.

Opowiadają, że cesarz kilka dni temu jeszcze miał się z westchnieniem wyrazić: „Oby już ten rok jubileuszowy wreszcie minął“.

Morderca.

Wiedeń, 10 września. Wedle doniesienia pism jest nazwisko Luccheni zupełnie obcem dla wiedeńskiej policyi.

W rodzinie.

Wiedeń, 11 września. Arcyksiężna Marya Walerya przybywa dziś wieczór z Wallsee do Schönbrumu.

Arcyksiężna Stefania, wdowa, po następcy tronu, bawiąca w Darmstadzie została zawezwana do jaknajrychlejszego przybycia do Wiednia.

Pogrzeb.

Wiedeń, 11 września. Słychać, że zwłoki cesarzowej już we wtorek mają być przewieszone do Wiednia.

Opowiadanie naocznego świadka.

Genewa, 11 września. *Tribuna de Geneve* ogłasza opowiadanie członka Izby handlowej Teiffela, który z kilku towarzyszymi w chwili katastrofy znajdował się w miejscu wyładowania. Teiffel nagle zauważył, że do okrętu „Roux“ (na którym cesarzowa miała wyjechać), zbliża się dama, która z trudnością tylko utrzymać się może na nogach, podparta przez inne, towarzyszące jej damy. Wprowadzono ją na okręt i posadzono ostrożnie na ławce.

Chorowita dama otworzyła oczy i z wdzięcznym spojrzeniem zwróciła się ku otoczeniu, które starało się jej ulżyć. Teiffel, widząc to, wszedł także na okręt, aby kobietom przyjść z pomocą.

Kapitan wobec tego wszystkiego nie chciał odbić z przystani, uczynił to dopiero na nalegania towarzyszek chorej damy, które były przekonane, że chodzi tylko o lekką niedyspozycję.

Okręt odjechał, wkrótce jednak musiał nawrócić, ponieważ się okazało, że chora dama, jak się dowiedziałem, cesarzowa austriacka, straciła przytomność, wówczas i kapitan z osobistą przyszedł pomocą.

Rozpiął na cesarzowej suknię i ujrzał ranę wielkości 1 cm., z której krew sączyła się kroplami. Przez chwilę zdawało się, że cesarzowa powraca do przytomności. Na zapytanie jednej z dam honorowych: „Czy Wasza ces. Mość cierpi?“ — odpowiedziała cesarzowa słabym głosem: Nie.

Z pobytu cesarzowej.

Genewa, 11 września. Cesarzowa Elżbieta tylko kilka dni dopiero bawiła w Szwajcaryi. Przybyła do Genewy dopiero w piątek, w przejeździe do miejscowości Caux. Bawiła tu w najściślejszym incognito jako hrabina Hohenems. Świta jej była bardzo mała, większa jej część znajdowała się już w Caux, dokąd cesarzowa miała wczoraj wieczorem wyjechać.

Zawieszenie wypoczynku niedzielnego.

Wiedeń, 11 września. Na skutek przedstawienia pism wiedeńskich rozporządził minister handlu, by wypoczynek niedzielny został wyjątkowo zawieszony na dzień dzisiejszy od północy. Dzięki temu pisma wiedeńskie będą jutro rano mogły wyjść, jak co dnia.

Po zgonie.

Genewa, 11 września. Cesarzowa leży jeszcze na łożu, na którym wyzionęła ducha. Pokój, gdzie zmarła, przemieniony w kaplicę. Prócz swity, nikt nie ma wstępu.

Zastępcy rządu kantonu udali się w towarzystwie posła Laparede do konsulatu austro-węgierskiego, aby oficjalnie wyrazić najżywsze współczucie i oburzenie z powodu ohydnej zbrodni.

Rząd kantonu złożył u zwłok cesarzowej wspaniały wieniec z wstęgami kolorów austriackich i genewskich. Na wstęgach widnieje napis: „W dowód czci i sympatii, pełna boleści ludność Genewy“.

Wiele kobiet genewskich nadsyła wieniec do hotelu Beaurivage. Przed hotelem stały od wczoraj przez noc całą i dziś snują się ogromne tłumy publiczności. Wszędzie słychać głosy współczucia o cesarzowej austriackiej.

Głos francuski.

Genewa, 11 września. Drugi artykuł urzędowego *Journal de Genève* donosi: „Jej ces. Mość cesarzowa austriacka zmarła około godz. 3 po południu, nie odzyskawszy przytomności — jako ofiara najpodlejszej zbrodni, która jest dziełem jednego z tych obcych nędzników, którzy pod pozorem należenia do sekty politycznej, nadużywają gościnności szwajcarskiej i straszne popełniają zbrodnie“.

Kondolencya Francyi.

Paryż, 11 września. Minister spraw zagranicznych, Delcassé, otrzymawszy wiadomość o zamordowaniu cesarzowej, natychmiast udał się do ambasady austriackiej z wyrazami najżywszego współczucia. Przesłał także osobny telegram kondolencyjny hr. Gołuchowskiemu.

W ambasadzie austro-węgierskiej zgłosiło się dziś mnóstwo osobistości urzędowych i przedstawicieli najrozmaitszych towarzystw z wyrazami współczucia.

Postępowanie pośmiertne.

Władze rządowe szwajcarskie udały się do hotelu Beaurivage, celem opieczętowania papierów cesarzowej, musiały jednak tego zaniechać, bo wszystkie papiery i pakunki znajdują się już w Caux.

Szwajcarski poseł w Wiedniu Laparede przybył do Genewy i stawiał się do dyspozycji rządu kantonu.

Lekarz próbował jeszcze ostatniego środka, zrobił cięcie na prawej dłoni, ale i to bez skutku. Przed śmiercią przybył jeszcze ksiądz, który udzielił nieszczęśliwej św. sakramentów. Teiffel twierdzi, że cesarzowa zmarła w chwili, kiedy ją położono do łóżka. Po jej zgonie wszyscy obecni ukłękli i modlili się.

Następnie rozdarto jeszcze suknie i trzewiki zmarłej, w mniemaniu, że przecież jeszcze uda się ją uratować. Ale ciało było już zupełnie zimne.

Przesłuchanie mordercy.

Genewa, 11 września. Luccheni oświadczył przy przesłuchaniu, że już od kilku miesięcy nosił się z zamiarem zamordowania jednej z wyższych osobistości.

Przybył do Genewy, aby zgładzić ks. Orleańskiego, ale go już nie zastał. Spodziewał się, że znów powróci.

Tymczasem wyczytał w gazetach, że przybyła tu cesarzowa austriacka. Znał ją także, bo przed kilku laty widział cesarzową w Budapeszcie. Już w piątek zasadał się, ale nie miał sposobności zamachu wykonać. Cekał więc na inną okazję.

Wczoraj widział, jak cesarzowa w towarzystwie tylko dwóch dam wyszła z hotelu. Podążył za nimi, potem zaś wybiegł naprzód, aby, wracając, natknąć się na cesarzową. W chwili, gdy cesarzowa zbliżyła się do przystani, on zamach wykonał. Narzędzie morderstwa swego odrzucił, władze szukają go dotąd bez skutku.

Genewa, 11 września. Gdy go przesłuchiwało, Luccheni zachowywał się z oburzającym cynizmem. Oświadczył, że już od 14 roku życia jest anarchista. Gdyby wszyscy anarchiści spełniali swoją powinność, to z burżuazji wnet nie by nie zostało. On wie wprowadzić, że przez jedno morderstwo nie nie zrobi, spodziewa się jednak, że dał dobry przykład innym.

Genewa, 11 września. Osobnym pociągiem przybyli tu austro-węg. poseł w Bernie szwajc. hr. Kuefstein, poseł szwajcarski w Wiedniu Laparede z członkami rządu centralnego udali się w towarzystwie prokuratora generalnego do restauracji hotelu Beaurivage i odbyli tam wspólną konferencję, która trwała do godz. 11. Protokół spisany w Lozannie przedłożono austr. posłowi w Bernie.

Z Berlina.

Berlin, 11 września. Wszystkie dzisiejsze dzienniki wyrażają najserdeczniejsze współczucie dla cesarza austriackiego, a z największym oburzeniem piszą o potwornej zbrodni.

Norddeutsche Allgemeine Ztg. pisze: Okrzyk oburzenia idzie w tej chwili przez cały świat cywilizowany. Niech będzie przeklęty morderca, który popełnił tak straszną zbrodnię.

Pismo to wskazuje na uroczystości jubileuszowe wiedeńskie, mające się odbyć w grudniu, a zamęczone przez takiego nędznika. Całe Niemcy dziś z najszerzszym współczuciem po stronie cesarza Franciszka Józefa.

Post powiada, że czyn Luccheniego jest szaleństwem. Cały naród niemiecki i cały świat cywilizowany nie ma dość słów oburzenia. Trzeba pomyśleć o stosownych środkach, aby takich anarchistów, dla których jedyną zasadą jest tylko zniszczenie, ostatecznie wytepić dla dobra całej ludzkości.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 11 września. Dziś o godz. 11 przed południem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Sejmu węgierskiego. Prezydent Szilagyi oświadczył Izbie nieszczeście, jakie dotknęło monarchę. Posłowie w najgłębszym milczeniu, stojąc wysłuchali mowy prezydenta.

Nabożeństwa żałobne.

We wtorek rano o godzinie 9-tej we wszystkich trzech kościołach katedralnych i synagodze we Lwowie odbędzie się uroczyste żałobne nabożeństwo.

Galicyski Wydział krajowy.

Galicyski wydział krajowy, na nadzwyczajnym plenarnym posiedzeniu Wydziału krajowego, odbytem dziś w południe o godz. 12 pod przewodnictwem marszałka hr. St. Badeniego, uchwalił:

1. Złożyć kondolencję imieniem kraju na ręce namiestnika z powodu śmierci cesarzowej.
2. Wysłać deputację na pogrzeb, składającą się z marszałka krajowego i dwóch członków Wydziału.
3. Złożyć wieniec na trumnie dostojnej zmarłej.

Przyczyna śmierci.

Od dra Obtulowicza, starszego lekarza sądowego i pow., otrzymujemy następujące pismo:

Wobec objawionego przez pewnego lekarza zdania, że w głośnym dziś przypadku zamordowania dostojnej monarchini Jej Ces. M. cesarzowej Elżbiety, najprawdopodobniej serce samo nie zostało skaleczone, lecz tylko worek sercowy — mam zaszczyt poinformować Szan. Redakcję, że zdanie to nie jest uzasadnione, — albowiem medycyna, a szczególnie nauka medycyny sądowej, wykazuje długi szereg przypadków, w których mimo skaleczenia serca samego narzędziem ostrym, lub też mimo pęknięcia serca, — życie trwa jeszcze kilka, a nawet kilkanaście godzin, szczególnie gdy rana w mięśniu sercowym nie jest zbyt wielką i dopiero zwolna, pod naciskiem upływającej krwi, się rozszerza, lub gdy nie lewa, lecz prawa komora serca była przedziurawiona.

Rany serca mogą się nawet zgoić; Fischer wykazał na 452 przypadków zranień serca 72 przypadków wygojenia, co w 36 razach przez późniejszą obdukcję sprawdzonem zostało. I w przypadku obecnym niewątpliwie wielkoduszne serce nieodżałowanej monarchini skaleczonem zostało.

Po nabożeństwie wtorkowym w kościołach wszystkich obrządków przyjmować będzie audyencye namiestnik hr. Piniński.

Namiestnik hr. Piniński i marszałek Stan. hr. Badeni udają się na uroczystości pogrzebowe do Wiednia.

Generał komenderujący Fiedler udaje się jutro do Wiednia.

Dyspozycje co do żałoby wojskowej oczekiwane są jutro.

Dalsze szczegóły w rannem wydaniu.

Stryj, 10 września. Rozeszła się tu wieść o zbrodni popełnionej w Żurawnie. Tamtejszy funkcyjaryusz pocztą miał zamordować swą przyjaciółkę, z którą w ścisłym pozostawał stosunku. Szczegółów na razie brak.

(Jak się dowiadujemy, pogłoska, obiegająca Stryj, nie jest bezpodstawną i odnosi się do faktu wczoraj jeszcze spełnionego. Sprawca morderstwa, pocztmistrz z Żurawna, umknąwszy po spełnieniu czynu, aresztowany został dziś w naszym mieście. *Przyp. Red.*)

KRONIKA.

W 20.000 egzemplarzy rozeszło się dzisiejsze poranne wydanie *Słowa Polskiego*. Jestto najlepszy dowód, jak żywo odczuwa nasze miasto tragiczny zgon cesarzowej Elżbiety.

Walny zjazd członków Tow. pedagogicznego odbędzie się we Lwowie w dniach 25 i 26 września br., według programu ogłoszonego w nr. 28 *Szkół*.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd główny Tow. pedagogicznego (ulica Ossolińskich l. 11) najpóźniej do 18. b. m.

Członkowie zamiejscowi i miejscowi po złożeniu 2 koron otrzymają kartę uczestnictwa, bezpłatne pomieszczenie w hotelu, oraz prawo wstępu na zebranie towarzyskie w przeddzień zjazdu i wspólną ucztę.

Komitet przyjęcia uczestników zjazdu postarał się o wszelkie możliwe udogodnienia.

Informacji wszelkich udziela Zarząd główny, w sobotę zaś przed zjazdem komisja informacyjna na dworcu głównym we Lwowie, a w dniu zjazdu członkowie komitetu i stała komisja informacyjna w szkole im. Mickiewicza, przy ulicy Teatralnej.

Komisja informacyjna na dworcu głównym wydawać będzie za okazaniem karty uczestnictwa bilety bezpłatnego domieszczenia.

Pierwsze zebranie uczestników, celem bliższego poznania się, połączone z produkcjami muzykalno-wokalnymi, odbędzie się dnia 24 bm. w sobotę wieczorem w szkole im. Staszica (róg ul. Skarbowski i Podwale).

Dalsze informacje pomieszczone będą w najbliższym numerze *Szkół*.

Alarm pożarowy. O godzinie 11 przed południem zawezwano straż pożarną do handlu dywanów „Louvru“. W jednej chwili zjawił się na miejscu pierwszy tren i niezliczone tłumy publiczności. Niebezpieczeństwa jednak nie było. Wydobywający się dym z rury zaniepokoił właścicieli, którzy kierując się zasadą, że strzeżonego Pan Bóg strzeże, — zawczasie zażądali pomocy.

Eksplzoya. W handlu p. Kulczyńskiego przy ul. Floryańskiej w Krakowie, zdarzyła się onegdaj eksplozja. Mianowicie podczas spuszczenia spirytusu ze sklepu do beczek, umieszczonych w piwnicy, pękła jedna z beczek, a z powodu nagromadzonych w piwnicy gazów, nastąpił wybuch. Parobek Franciszek Dzierżwa, zatrudniony przy spuszczeniu spirytusu, poparzony został na twarzy i obu rękach. Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe, które następnie odwiozło go do szpitala. Zawezwana straż ogniowa stawiała się szybko na miejscu i zapobiegła rozszerzeniu się ognia.

Sensaacyjna pogłoska, jak donosi *Głos Przemyski*, obiega od trzech dni nasze miasto. W środę przy powrocie wojsk z manewrów rozniesiono mianowicie po mieście wiadomość, że zastrzelonym został komendant 10 p. p. pułkownik Laube, znany ze swojej bezwzględnej surowości dla żołnierzy. Miał to być akt zemsty dawno uplanowanej, która miała zwrócić uwagę wyższych sfer wojskowych na nieludzkie obchodzenie się z żołnierzami. Ze sfer kompetentnych nie zaprzeczono kategorycznie tej pogłosce, ale też i nie potwierdziło jej.

Ekscesy żołdaka. Czytamy w *Głosie Przemyskim*: We wtorek o godz. 9 w nocy szalał znowu jeden z obrońców ojczyzny. Alfred Szczepański, szeregowiec 3 pułku artylerii fortecznej, kilkakrotnie karane indywiduum, w rycerskim pochodzie do domu zaczął nieśforemnie uwagami o spokojnych przechodniów. Na rekryminacje z tego powodu mu czynione miał doskonałe argumenta: pałac. Tak uderzył w piersi żonę stróża w domu p. dra Schalaya, że biedaczka popadła w niemoc. Do stróża samego wyciągnął dwukrotnie „zbawienną“ broń i tylko przypadek uratował go od niechybnej śmierci. Czeladnika krawieckiego w pracowni Bibera, głuchoniemego, który więc nie mógł mu nie powiedzieć, uderzył w pale dwukrotnie w twarz. Powstało zbiegowisko, chciano Szczepańskiego, któremu towarzyszył werkmistrz, ująć, lecz wydarli go z tłumy jacyś dwaj żołdacy. Przed kasarnią zjawił się dopiero policyant, kapral nr. 14, ale mimo przedstawień, że Szczepański ugodził pałaszem kobietę, nie chciał go aresztować. Potrzeba było prośby i groźby, by przekonać pana policyanta, że nie wolno bezkarnie rozbijać spokojnych przechodniów. Po spisaniu protokołu w komisaryacie doprowadzono Szczepańskiego do aresztów garnizonowych.

Szczątki Buddy. Uczony angielski, mr. Vincent Smith, który przebywa w służbie rządu angielskiego w Indyach, poczynił tam świeżo bardzo ciekawe i ważne odkrycia. Naprzód odkrył ruiny miejsca rodzinnego Buddy, miasta Kapilavastu. Szukano już od dawna szczątków tego miasta, znanego z legend i ksiąg indyjskich. Leży ono w państwie Nabolu. Ruiny rozciągają się na tak rozległej przestrzeni, że długich lat będzie potrzeba, zanim ją zdolają rozkopać. Leżało ono już w ruinie, gdy pierwszy pielgrzym chiński w r. 410 przed nar. Chr. zwiedzali kolebkę Buddy. Jeszcze ciekawszem jest odkrycie ogrodu Lumbini, miejsca, w którym Budda, wedle podania w VIII. wieku przed nar. Chr. przyszedł na świat. Mnóstwo kolumn ze staroindyjskimi napisami stwierdza niewzruszenie, że tu stała kolebka Buddy. Dziś jeszcze przedstawia się oku wyschnięty basen, w którym matka Buddy wykapała go po narodzeniu. Najciekawszem jednak jest odnalezienie o trzy mile od owego miejsca samych zwłok Buddy. Naturalnie, że są to już tylko kawałki kości. Leżały one w skrzynce drewnianej, włożonej do dużej trumny z piaskowca. Trumna ta spuszczała była do grobu, na 9 łokci głębokiego, murowanego. Obok kości leżała miniatura wyrobiona z kryształu; większej sztuki kryształu dotąd nie spotkano. Oprócz tego znajdowało się tam wiele kosztownych wyrobów, zdobnych w perły, topazy, diamenty, ametysty, złoceń i t.d., umieszczonych w pięciu łódkach z piaskowca. Na wszystkich tych łódkach widnieją napisy, stwierdzające, że obok nich leżą kości wielkiego Buddy. Napisy są w tym samym języku i stylu nakreślone, co napisy na kolumnach w Kapilavastu.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie
pod zarządem Z. Balaśkiewicza